

Michael Kazin, *Amerykańscy marzyciele. Jak lewica zmieniła Amerykę*, tłum. M. Sutowski, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 399

Polacy nie znają Ameryki. Albo ściślej – znają ją bardzo powierzchownie. Konwencjonalną wiedzę o Stanach Zjednoczonych kształtują kolorowe widokówki, atrakcyjne reklamy oraz wszechobecne filmy kręcone w Hollywood, których zadaniem jest kreowanie pewnego, romantycznego i podretuszowanego, bynajmniej nie deskryptywnego, obrazu świata. Książka Michaela Kazina, historyka z Uniwersytetu Georgetown, poświęcona dziejom amerykańskiego radykalizmu politycznego, wpisuje się w analogiczną konwencję milej dla oka sekwencji obrazów. Można by rzec, że stanowi swoiste zaproszenie do wspólnego wertowania albumu rodzinnego. Autor jest znakomitym znawcą tematu nie tylko w aspekcie teoretycznym – który zgłębia i ogłasza w publikacjach od wielu dziesięcioleci – lecz także praktycznym. Jego ojciec, Alfred Kazin był znaczącą figurą środowiska żydowskich intelektualistów nowojorskich zwanego Familiją, które wywarło olbrzymi wpływ na kształt amerykańskiej sceny ideowo-literackiej, poczynając od lat trzydziestych po lata sześćdziesiąte XX wieku. W okresie kontrkultury przełomu lat 1960/70 sam związał się z radykalną organizacją studencką SDS (Students for a Democratic Society) i zamieszkał w komunie w stanie Oregon. Większość rodziny jego żony, jak wspomina w swojej książce, była zaangażowana w działalność Amerykańskiej Partii Komunistycznej.

Michael Kazin ułożył swoją opowieść według klucza chronologicznego. Rozpoczyna od lat 20. XIX stulecia, kiedy z jednej strony pastor David Walker, odwołując się obficie do Biblii, rzucił gromy na hipokryzję posiadaczy niewolników, z drugiej zaś feministyczna wolnomyślicielka Fanny Wright wzywała do zrzucenia podwójnego gorsetu biblijnych dogmatów i moralności seksualnej. Przez karty książki przewija się plejada postaci, w tym m.in.: czarnoskórego abolicjonisty Fredericka Douglassa, autorki słynnej *Chaty wuja Toma*, Harriet Beecher Stowe, ich skazanego na karę śmierci białego sojusznika Johna Browna (egzekucję Johna Browna opisał niegdyś w swym wierszu nasz Cyprian Kamil Norwid), socjalistycznego przywódcy partyjnego Eugene'a Debsa, czy populisty Henry'ego George'a, którego John Dewey przyrównywał do Platona – a z czasów nam bliższych – pacyfisty Bayarda Rustina, feministki Betty Friedan, ekologą Barry'ego Commonera, alterglobalistki Naomi Klein, radykalnego historyka Howarda Zinna i wielu, wielu innych.

Radykalną lewicę, o której pisze Kazin, definiują w jego ujęciu dwie współrzędne: hasło równości oraz kultura buntu. Po wyznaczeniu tak bardzo niezbornych ram badawczych Michael Kazin zaprasza swoich czytelników w fascynującą podróż

w czasie, prowadząc ich przez egzotyczne środowiska: anarchistów i sufrażystek, spółdzielców i twórców utopijnych komun, działaczy związkowych i „poronionych” kandydatów politycznych, aktywistów aborcyjnych i chrześcijańskich abstynentów alkoholowych, trockistów i nacjonalistów, ekologów i industrialistów, postaci godnych pomnika i szarlatanów mających problem z własną egzystencją. Autor o niekwestionowanej erudycji zdaje się podporządkowywać swoją opowieść zainteresowaniom współczesnego pokolenia młodych Amerykanów głoszących na Baracka Obamę. Narrację zdominowała tematyka praw obywatelskich, równości rasowej oraz modnego gender. Kazin umiejętnie przywraca pamięć o postaciach mało znanych nawet współczesnym mieszkańcom Ameryki.

Książka w zastanawiający sposób wyłamuje się z konwencji opisów historycznych. Zazwyczaj bowiem jest tak, że im bliżej czasów współczesnych, tym więcej treści autor ma do przekazania. Tu jest odwrotnie. Rozdziały książki *Amerykańscy marzyciele* stają się tym krótsze, im bardziej narracja zbliża się do XXI wieku. Rozczarowuje nie tylko rozdział końcowy, poświęcony epigonom przebrzmiałego radykalizmu (przed złożeniem książki do druku autor zdołał jeszcze opisać rodzący się ruch *Occupy*). Rozczarowuje zwłaszcza rozdział dotyczący kontrkultury lat sześćdziesiątych, u Kazina na sposób redukcjonistyczny utożsamionej z ruchem praw obywatelskich, z pominięciem całego egzystencjalno-mistyczno-awangardowego wymiaru zjawiska oraz kluczowego w owym aspekcie dorobku niedawno zmarłego Theodore’a Roszaka. Zarówno preludium, jak i zwieńczenie książki Kazina zdominował nastrój smętnej nostalgii. Zdaniem autora postulaty amerykańskich radykałów regularnie ponosiły klęskę, chyba że zostały przejęte i aplikowane w ramy instytucjonalnego ładu politycznego przez inne środowiska, pod cudzym szyldem.

Tłumaczenie książki *Amerykańscy marzyciele* ukazuje się w Polsce w związku z 10-leciem Wydawnictwa Krytyki Politycznej, instytucji skupiającej najbardziej płodne i intelektualnie atrakcyjne środowisko polskiej lewicy. Nie należy jednak wyciągać stąd wniosku, jakoby polskiemu czytelnikowi oferowano manifest aktywisty, który agitowałby na rzecz jedynie słusznej Sprawy. Nie, w książce Kazina za dużo jest ironii i dystansu, charakterystycznego dla drugiego pokolenia osób, które przez całą swoją młodość doświadczały atmosfery zarliwych sporów dorosłych na temat wielkich Spraw wielkiej polityki. Z kolei nie można tej książki nazwać także tradycyjnym opisem historycznym. Raczej, jak wspomniałem, sytuuje się ona w konwencji wspólnego wertowania rodzinnego albumu, pełnego zdjęć bardziej lub mniej znanych ideowych przodków. Do miana wyczerpującej analizy historycznej zabrakło tu, jak sędzę, dwóch perspektyw porównawczych: wewnętrznej i zewnętrznej – tj. punktu widzenia dysydentów porzucających mniejszościowe enklawy amerykańskiego radykalizmu z jednej strony, a z drugiej odniesień do sytuacji międzynarodowej, kluczowej zwłaszcza od chwili powstania na kontynencie europejskim w 1917 roku pierwszego pań-

stwa zrealizowanej utopii komunistycznej oraz trwających przez ponad 70 lat jego istnienia, jawnych i niejawnych zmagających o rozszerzenie jego wpływów na obszar całego globu ziemskiego. W książce Kazina doskwiera nadto nieobecność fundamentalnego, królewskiego w swym majestacie pytania: *dlaczego?* Jest to pytanie, które pozwoliłoby uporządkować szeregi skądinąd interesujących i barwnych opowieści w mniej lub bardziej logiczną sekwencję o charakterze przyczynowo-skutkowym.

Dlaczego epoka lat osiemdziesiątych XX w., w pewnym momencie opisana przez autora w kategoriach „najbardziej ponurych dni prezydentury Ronalda Reagana” (s. 292) kilkadziesiąt stron dalej okazuje się okresem zdumiewającej popularności lidera konserwatywnej kontry oraz największej w historii defensywy radykalnej lewicy? Dlaczego, jak dowodzi Kazin, przytłaczającą większość amerykańskiego ruchu komunistycznego w XX wieku stanowili przedstawiciele mniejszości etnicznych (por. zwłaszcza bardzo ciekawy *passus* o Finach), wyalienowani z życia kraju goszczącego i zajęci prowadzeniem gier politycznych nakierowanych na kraje swego pochodzenia? I wreszcie pytanie zasadnicze – tylekroć powracające na gruncie naukowym od czasów Wernera Sombarta po Seymoura Martina Lipseta – dlaczego w Stanach Zjednoczonych hasło socjalizmu nigdy nie spotkało się choćby z częściowo tylko tak pozytywnym odzwaniem społecznym, jaki zdobyło sobie na Starym Kontynencie?

Nie czas tu i nie miejsce na rozwijanie odpowiedzi na tak postawione pytania. Warto natomiast zastanowić się nad powtarzaną przez Michaela Kazina tezę o sukcesach idei głoszonych przez radykałów dopiero z chwilą zagospodarowania ich przez innych oraz wintegrowania ich w cudze projekty polityczne. Panorama dwustuletniej historii amerykańskiego radykalizmu udowadnia bowiem, trochę wbrew swoim założeniom, że sukces tytułowych *American dreamers* miał szansę ziścić się na tyle, na ile wzmacniał on i rozwijał oryginalny *American dream*, a na owo „amerykańskie marzenie” składały się i wciąż składają: ideał wolności skojarzonej z równością *szans*, swoboda wypowiedzi niezakłócana państwową opresją ani żadną partyjną dyscypliną, możliwość szybkiego i wymiernego awansu społecznego, dostępna na dogodnych warunkach własność prywatna umożliwiająca natychmiastowe rozpoczęcie życia „na swoim”, gospodarczy kontekst kapitalizmu zbudowanego na solidnych fundamentach *etycznych*, a także głęboka wiara w to, że każdy amerykański pucybut nosi w sobie zadatki na przyszłego milionera. Z chwilą, kiedy hasła głoszone przez opisywanych tu „amerykańskich marzycieli” zgadzały się z oryginalnym „amerykańskim marzeniem”, zyskiwały sobie rosnącą akceptację społeczną. Natomiast z chwilą, kiedy hasła te zaczynały skrecać w stronę przeciwną „amerykańskiemu marzeniu”, ich głosiciele zwykli byli kończyć na politycznym marginesie.

Obecnie, gdy, jak pisze Kazin, „lewica znalazła się w największym dołku w dziejach” (s. 370), warto by uzupełnić relację jednego z jej wybitnych znawców narracją przywracającą obydwie brakujące perspektywy porównawcze. Być może już nie lewi-

cowe Wydawnictwo Krytyki Politycznej, lecz jakaś inna oficyna wydawnicza mogłaby pomyśleć o udzieleniu głosu tym przedstawicielom współczesnej sceny intelektualnej Ameryki, którzy obserwując rozwój sytuacji zdecydowali się definitywnie wycofać z kręgu radykalnej utopii. Ważnym uzupełnieniem książki Kazina mógłby być na przykład zapis konferencji, którą byli liderzy kontrkultury z lat sześćdziesiątych odbyli 20 lat później. Owocem ich obrad stała się książka zatytułowana *Second Thoughts (Późne refleksje. Byli radykalowie spoglądają wstecz na lata sześćdziesiąte, 1989)*¹. Ważnym uzupełnieniem w zakresie międzynarodowej perspektywy porównawczej okazałaby się oparta na najnowszych materiałach źródłowych praca znanego historyka Paula Kengora pt.: *Dupes (Nabici w butelkę. Jak przeciwnicy Ameryki manipulowali progresistami przez całe stulecie, 2010)*². Na dzień dzisiejszy próżno by szukać choćby jednego egzemplarza tych ważnych prac w placówkach bibliotecznych na terenie Polski.

„Moim własnym Kronsztadem, to znaczy, moim osobistym momentem zerwania [...] z radykalizmem lat sześćdziesiątych – pisał w pierwszej z tych książek wpływo-
wy nowojorski publicysta Norman Podhoretz – był moment, gdy usłyszałem porównanie [mojej ojczyzny,] Stanów Zjednoczonych do nazistowskich Niemiec” (s. 193). Później przysły próby jeszcze bardziej dramatyczne – konieczność dyskretnego odwracania głowy albo wręcz otwartego negowania gwałtów i zbrodni popełnianych w imię szczytnej Sprawy, moralnego legitymizowania międzynarodowych tyranów i ludobójców, skrywających się za parawanem hasel „postępu” i „demokracji”. W dyskretny sposób, gdzieś w pojedynczych zdaniach konkluzji kolejnego rozdziału albo jeszcze skromniej, w przypisie – wszystko to zostaje przypomniane również w książce Michaela Kazina. Niemniej jednak są to luźne uwagi, nieprowadzące do głębszych przewartościowań. „Socjalizm nigdy nie był tą nazwą, którą większość Amerykanów wybrałaby dla swego wymarzonego społeczeństwa; do dziś wielu wątpi, czy takie społeczeństwo byłoby w ogóle możliwe i pożądane” – pisze autor we wnioskach recenzowanej książki (s. 373–374). Niemniej, jak dodaje z pomocą dość ryzykownego porównania – „W Stanach Zjednoczonych, w nie mniejszym stopniu niż w świecie islamskim, potrzeba nam [będzie tak dziś, jak i w przyszłości] moralnego ekwiwalentu pasji, która popycha do działania mściwych fundamentalistów” (s. 371).

Dariusz Góra-Szopiński (Toruń)

¹ *Second Thoughts. Former Radicals Look Back at the Sixties*, ed. P. Collier, D. Horowitz, Madison Books, Lanham 1989.

² P. Kengor, *Dupes. How America's Adversaries Have Manipulated Progressives for a Century*, ISI Books, Wilmington 2010.